Spokój

Kali

To jest noc, uspokaja mnie jej barwa
Nie krzyczy kolorami, zasypiam w centrum miasta
Znowu mogą być sobą ci co latają w maskach
I tylko nocą widać o nich prawdę w ich twarzach
Ukochana poro dnia nie kończ się proszę
To z tobą największe problemy zamieniam w proszek
Znowu osiedla zeszyt, twoje prywatne słońce
Księżyc, światełko w tunelu na życia drodze
Może za często pokrywasz się z ducha stanem
Tworzycie parę, znów jesteś jego panem
Budujesz ciszę, usypiasz tych co biegną
Rozjaśniasz mi umysł chociaż twoją siostrą ciemność
Dajesz mi pewność, siłę na dzień następny
Wyłączasz nerwy, mocny lek bez recepty
Dama dla stresu, płyną procenty
Nie wiem czy ja czy ty za mnie piszesz wersy

Druga nad ranem, oczy na zapałce wiszą
Te słowa pojmane w nocy palce zapiszą
Myśli natchnione ciszą, wena szepta frazy lekko
Pergaminową kliszą, utrwalam obrazy jedną ręką
Te wyrazy lubią nocy melodie
Tańczą przy blasku świecy tak płochliwie ostrożnie
Lubię spędzać z nimi chwile gdy swobodnie oddycham
W tej krainie mam spokój jak wrak Titanica
Świat i morze pokus odległe jak biegun
Odpływam w daleki fokus , bezruch, bez biegu
Bez reguł, czas zatrzymał się na moment
Tam na spokoju brzegu niedostępny abonent
No comment, wypatruję komet
Na niebie liczę gwiazdy piękniejsze od monet
Lśniące miasto obojętne na piękno
A ja nie chcę zasnąć wsłuchany w serca tętno

Gęsty dym zakrył gwiazdy, zniknęli przyjaciele
Zostało ich niewiele, mniej niż na stole butelek
Z tymi co zostali wyznaczamy nowe cele
Daję im dostęp na mój prywatny teren
Dzielę się chlebem kiedy są w potrzebie
Chcę dla nich lepiej, dobrze wiedzą jaki jestem
Możemy sobie ufać w tym spierdolonym świecie
I chciałbym żeby każdy z nich znalazł swoje miejsce
Nie będzie łatwo, nikt nie mówił że tak będzie
Masz ciężki bagaż doświadczeń to życie będzie lżejsze
Oby tak było, bo niektórych życie depcze
Żyją w kartotece, numer dowodu, pesel
Daje ci serce, ono bije w twoich dłoniach
Dbaj o to, drugiego takiego nie spotkasz
Może jestem naiwny, myślę że czujesz to samo
I za parę lat nie powiem, że ufać nie było warto

Czasem życie męczy mnie do szpiku kości
W deficycie na sen ten za marzeniami pościg
Powiem coś ci, wolę chwile samotności
Bo gdy jestem rozbity szukam poczucia jedności
Myślę o miłości, jej ciepło mnie koi
Wtulony jak dziecko śpię w objęciach bez zbroi

Czasami boli i płyną łzy jak Nil
Ale nic nie opisze tych dni, tych chwil
Wiatr jak stradivarius przygrywa gdy płonie skręt
Dawka sativa kruszy, relaks od czubka do pięt
Ten akompaniament, melodie naszych ulic
Łapią za serce ziom, można się rozczulić
Gdy słońce w oknie żegna noc barwą tęczy
Odżywcza rosa poi istoty z krainy mleczy
Proszę daj mi jeszcze chwilę, daj mi jeszcze moment
Nim zacznie się harmider, mego spokoju koniec

Sponzor: www.srovnavac.cz - vyberte si pojištění online!